

Zapiski T. Gumińskiego - 14-20.12.1981

Poniedziałek, 14 grudnia 1981 r.

Pierwszy dzień powszedni w warunkach stanu wojennego. Rankiem długie kolejki w sklepach z artykułami spożywczymi, przed piekarniami. Przewidziano widać taką sytuację, bo trudności z zaopatrzeniem nie było. Po ulicach krążyły patrole złożone z dwóch żołnierzy i milicjanta. Wszyscy w hełmach, uzbrojeni w pistolety maszynowe. Na słupach ogłoszeniowych obwieszczenia o ograniczeniach swobód obywatelskich miejscami zdarte.

Nastrój ponury. W kolejkach przed sklepami ludzie stoją w milczeniu. W audycjach radiowych nieustanne psioczenie na „Solidarność”, jakby ta organizacja była tylko źródłem zła i nieszczęść. Wczoraj wśród wychodzących z kościoła Św. Jacka były kolportowane jakieś ulotki. Nie znam ich treści. Nikt nie umiał mi powiedzieć o tych mieszkańcach Legnicy, których internowano. Telefony w dalszym ciągu są wyłączone.

Rozmawiałem dziś z inż. Czechowskim, pracownikiem Politechniki Wrocławskiej. Na uczelni tej, podobnie jak w szkołach niższych stopni przerwano zajęcia. Ferie świąteczne mają trwać do 3 stycznia 1982 r. Podyktowane to jest nie tylko przez wzgląd na zneutralizowanie skupisk młodzieży szkół wyższych, ale i potrzebą oszczędzania opału, energii elektrycznej, stworzeniem zapasów na miesiące, kiedy zima daje się dotkliwiej we znaki.

Według Cz. nikt niczego dobrego po wprowadzeniu stanu wyjątkowego się nie spodziewa. Mówił, że na Wybrzeżu rzekomo Marynarka Wojenna odmówiła wykonania rozkazu, gdy marynarzom rozkazano otoczyć kordonem stocznice. Podobno rzecznik prasowy rządu red. Urban miał podać, że Wałęsa przebywa w stolicy i traktowany jest z szacunkiem jako przywódca związkowy. Mój rozmówca wyraził przypuszczenie, że zamach przygotowało wojsko po za plecami Biura Politycznego KC PZPR. Nie jest wykluczone, że za tym co się stało, kryje się Moskwa, która w obecnej sytuacji międzynarodowej woli wyciągać kasztany z ognia cudzymi rękoma. Nasz „wielki brat” po za tym ma zajęte ręce w Afganistanie.

Wtorek, 15 grudnia 1981 r.

Dziś od g. 8 do 14-ej byłem zajęty załatwianiem korespondencji w sprawach „Szkiców Legnickich” i powtórna lekturą, czynieniem uwag do artykułu J. Minkiewicza o wojskach napoleońskich w okolicy Głogowa - Legnicy - Złotorii w latach 1806 - 1813. Pracy tej stawiam wysoką ocenę ze względów nie tylko merytorycznych, ale i zalet pióra. Autor jest utalentowanym popularyzatorem historii, co udaje się tylko nielicznym historykom prowincjonalnym. Na tle Legnicy jest prawdziwym fenomenem. Nie pozostawia także nic do życzenia konstrukcją pracy, choć autor jest tylko miłośnikiem historii.

W mieście nastrój ponury. Ogólne przygnębienie i apatia. Wynika to z rozmów z różnymi ludźmi, nawet przygodnie spotkanymi ludźmi. Wszyscy odnoszą się nienawistnie do tego, co się dzieje w Polsce od trzech dni.

Środa, 16 grudnia 1981 r.

Nowiny zasłyszane od inż. Cz., który jako pracownik Politechniki jeździ codziennie do Wrocławia. Tak więc MO czy wojsko usunęły siłą z jednego z gmachów tej uczelni strajkującą młodzież. Nie żałowano pałek. Rektora odepchnięto brutalnie, gdy chciał interweniować. Prorektora pobito. Jedna osoba zmarła na zawał serca.

Strajkującym studentom w innym budynku wyznaczono termin, do którego mają go opuścić. Zastosowali się do wezwania i wyszli. Ze śpiewem „Boże coś Polskę przez tak liczne wieki otaczał tarczą swej opieki...” udali się pod pomnik profesorów Politechniki Lwowskiej pomordowanych przez Niemców. Milicjanci nie reagowali

Według uczestników tych zajęć pogromcy studentów znajdowali się w stanie jakiegoś odurzenia. Świadczyły o tym ich oczy. Członkowie PZPR na Politechnice masowo złożyli swoje legitymacje. Akcję zapoczątkowała egzekutywa komitetu uczelnianego.

Krążą pogłoski o burzliwych zajęciach w kopalniach miedzi w rejonie Lubina - Głogowa. W jednej z nich górnicy, którzy odmówili wyjazdu na powierzchnię stoczyli podobno formalną bitwę z milicjantami czy

żołnierzami.

Najbardziej nam ciąży brak połączenia telefonicznego z Chojnowem. Nie mamy żadnych wiadomości od córki.

Czwartek, 17 grudnia 1981 r.

Mróz do -12°, co jest zjawiskiem o tej porze w Legnicy rzadko spotykanym.

Nic nie wiemy, co się dzieje w najbliższej okolicy. Podobno za Lubinem zablokowano drogę do Polkowic i Rudnej, gdzie trwają niepokoje. Wszyscy słuchają przede wszystkim audycji radiowych zagranicznych.

Ogólny nastrój przygnębienia. Gazety „stanu wojennego” t.zn. „Monitor Dolnośląski”, „Żołnierz Wolności” zalegają w kioskach. We Wrocławiu sytuacja podobna. Zorganizowano poprostu bojkot tych pism. Rzeczywiście trudno je czytać bez obrzydzenia. Według obsługujących gazety pismaków wszystkiemu winni dosłownie „wrogowie narodu”.

Piątek, 18 grudnia 1981 r.

Ku naszemu zdumieniu złożyła nam wieczorem wizytę Ewa z Asią. Nie starała się o żadną przepustkę. Nie było żadnej kontroli na dworcach i w pociągu.

Ja rano próbowałem sprawę załatwić formalnie. Udałem się do gmachu Urzędu m. Legnicy do Wydz. Spr. Wewn. Mieści się on na III piętrze. Na korytarzu zobaczyłem tam długą kolejkę wnoszących podania o pozwolenie na wyjazd. Jak oceniłem, załatwienie sprawy trwałoby dwie godziny. Poprzedniego dnia stałem tyle czasu za mięsem. Szkoda mi było sił. Oprócz kolejki w drugim końcu korytarza kłębiła się beładnie gromada ludzi. Spośród nich dochodził głos jakiegoś urzędnika wywołującego nazwiska osób, które prawdopodobnie już przepustki otrzymały. Dla czego nie pomyślano, aby przynajmniej podwoić obsługę – nie wiem. Uzgodniliśmy z Ewą, że jeżeli w Legnicy nie usprawnią wydawania przepustek, wigilię i święta spędzimy oddzielnie.

Sobota, 19 grudnia 1981 r.

Wczoraj ogłoszono, że już wolno nadawać listy polecane w obrocie krajowym. W dalszym ciągu obowiązuje zakaz przesyłania druków, książek.

75. rocznica urodzin Breżniewa. Do Moskwy nie udała się delegacja polska. Jak Londyn sądzi, byłaby ona kłopotliwa dla jubilata. A może wszedł on w położenie polskiego sojusznika ZSRR?

Wstrzymana jest sprzedaż, konsumpcja alkoholu na zakładach gastronomicznych. Dozwolone jest tylko piwo niskoprocentowe.

Zarządzeniem wojewody unieruchomione zostały wszystkie placówki kulturalne. Dostępne są jedynie biblioteki. Co ma robić młodzież w tych warunkach? Lokale gastronomiczne ograniczono w działalności. Wydają tylko posiłki.